WYLEĆ ORŁEM
Z SWEGO GNIAZDA

MIŁAĆ BĘDZIE
TAKA JAZDA
(W. POL)

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY
DLA MŁODZIEŻY.

ORGAN SEKCJI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH
ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO POLSKIEGO
TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Rok II. | Marzec 1291. | Nr. 3.



Kamienie pamiątkowe z nazwiskami tych, co składają po 30 tys. marek jednorazowo na odbudowę Zamku krakowskiego.

ALEKSANDER BORAWSKI
kustosz zbiorów na Wawelu.

Z Wawelu[1]).

Z chwilą odrodzenia się Polski, wyobraźnia nasza poczęła tworzyć nieznane obrazy nowego życia, a że lubimy wracać myślą w dawne miejsca, cofać się wstecz, poczęły się wkradać, jak jane promienie, wspomnienia dawno widzianych wielkich pamiątek i świętości: Częstochowy, Wilna, Krakowa.

Wszyscy, jak jesteśmy, i w kraju stale mieszkający i rozrzuceni po świecie całym, aż po Amerykę i Australję — wiemy, czem jest dla nas Kraków z Wawelem, więc chętnie wracamy myślą w dawne minione czasy, w epokę szczerych, wielkich uczuć, szlachetnych form sztuki.

Starsze pokolenie, to, które przeszło wszystkie uciski i sromoty niewoli — łzawem spoglądało okiem przez wiek cały na Wawel, nie opuszczając go nigdy i nie zapominając. Korzystało z każdej możności, by złożyć hołd cieniom królów w katedrze krakowskiej.

Teraz, młode pokolenie i nawet to najmłodsze, co na krótko przed wojną pieluchy porzuciło, już zewsząd, z całej Polski, z miast i wsi, z powróconych Polsce prowincyj, w wielkich gromadach, z ukochaną pieśnią na ustach przybywa na wzgórze Wawelskie, z ojcami i opiekunami.

A pracownikom, zajętym odbudową Wawelu, prężą się do wyższego lotu skrzydła, idea twórcza krew rozpala, myśl zbożna niesienia wiedzy o Wawelu w szerokie masy narodowe — spać nie daje.

Wytężają się dziś siły dla opanowania zadań odbudowy Zamku królewskiego i uporządkowania całego wzgórza jego.

Kierownictwo odbudowy Wawelu pragnie co prędzej oddać narodowi jego wielką pamiątkę historyczną.

Bo wie, że ten pomnik chwały narodowej nie może i nie powinien pozostawać długo w ruinie, do jakiej go doprowadził rozkład wewnętrzny w kraju naszym, w ostatnich stuleciach, kiedy to cały gmach Rzeczypospolitej stanął nad przepaścią i kiedy to nie było już komu zająć się ocalaniem starożytnego pałacu, niszczonego przez wojny i pożary, przez łotrowstwa i barbarzyństwa wrogów.

Więc śpieszy dziś kierownictwo odbudowy Wawelu, ustanowione przez Rząd odrodzonej Rzeczypospolitej, aby co prędzej zatrzeć ślady pozostałe po żywiołach burzycielskich i wznowić nadzwyczajną krasę polskiej rezydencji starożytnej.

To nie przechwałki, gdy się wyrażamy, że Zamek krakowski to rzecz wielka,— wielka dla nas jako pomnik historyczny,— wielka dla całego świata kulturalnego jako dzieło sztuki. Przyznawali nam to obcy w epokach rozkwitu sztuki, i nasz krytycyzm, ten skory do obniżania własnych wartości, nie ma odwagi zmieniać stanowiska Wawelu.

---

[1]) W uznaniu wielkiego znaczenia, jakie ma dla całego narodu polskiego Wawel w Krakowie, z zamkiem królewskim i kościołem katedralnym i koronacyjnym, postanowiła Redakcja zapoznać bliżej czytelników swoich z dziejami Wawelu. Dzisiejsze słowo wstępne kustosza zbiorów na Wawelu polecamy szczególniejszej uwadze czytelnika. (Redakcja).

Artyści mający tam odtworzyć dawne piękno, muszą posiadać niezbędne warunki dla prawidłowego prowadzenia prac odnowicielskich. Talent, wiedza i siły w zetknięciu z rozległą tam dziedziną pracy, nie mogą się rozwijać bez udziału kapitału. Jest on niezbędny dla opłacania rąk pomocniczych, dla kupna wielorakich materjałów, dla nabywania dzieł i przedmiotów mających wypełnić i ozdobić komnaty pałacowe, wreszcie dla podjęcia już teraz naprawy tych oto przedmiotów, które, napływając z darów dobrych obywateli, potrzebują długiej roboty restauratorskiej.

— Oto zadania artystów — odtwórców Wawelu.

A Rząd? A Naród?

Rząd, pragnąc, aby coprędzej Zamek krakowski mógł być znów areną momentów dziejowych, — nie odmawia znacznego zasiłku pieniężnego, daje dużo, — lecz nie jest w możności, przy dzisiejszym stanie wielkich wydatków ogólnych, — dać tyle, wiele na rozległą działalność na Wawelu jest potrzeba.

Naród zaś, zapoznany ze stanem rzeczy przez prasę i odczyty objazdowe — śpieszy bez ociągania się, jak przystało na godnych potomków, pragnących złożyć hołd przebudzonym wielkim cieniom Wawelskim, — śpieszy ze swą ofiarą, — niesie ją w kapitałach, niesie w darach dla Zamku, uradowany myślą zobaczenia w niedalekiej przyszłości nowego życia, rozbudzonego w starożytnej, własnej, polskiej kolebce Wawelskiej.

Dr. STANISŁAWA NIEMCÓWNA

Metodyka pracy w kołach krajoznawczych.

Wychodzimy z zasady, że wszystkim znane są cele krajoznawczych zrzeszeń. Trzy etapy rozwoju powinnoby przechodzić każde koło krajoznawcze. O ile organizacja nie ma być jednorazową próbą, lecz stale jest zasycana dopływem młodych członków, to można owe stadja rozwoju współcześnie zaobserwować.

I. Koło powstaje wśród młodzieży, która o krajoznawstwie wie nie wiele wogóle, a o ziemi ojczystej lub rodzinnym mieście jeszcze mniej. Postawmy sobie takie założenie, to wtedy praca zacznie się od fundamentów i da zapewnienie trwałości.

Podstawą pracy kół winno być wyjście od dokładnej analizy topograficznej planu miejscowości i okolicy, której znajomość zazwyczaj wykazuje duże braki. Zapytajmy tylko ilu członków lub członkiń kół krajoznawczych potrafi choćby najogólniej naszkicować plan rodzinnego miasta? — Wchodzi tu w grę i geograficzne ujęcie sprawy i zaznajomienie się z życiem organicznem okolicy, a stosunki gospodarcze i historyczno-kulturalne wymagają też bliższego zastanowienia. Równocześnie na przechadzkach uczą się młodzi krajoznawcy obserwować zjawiska proste i zrozumiałe, podchwytując przejawy życia przyrody.

Już na pierwszym stopniu pracy krajoznawczej musimy w sobie wyrabiać rozsądną i zdrową chęć i umiejętność wycieczkowania. Przebywanie wśród natury ma odradzające znaczenie dla fizycznego i duchowego zdro-

wia i rozwoju. Odrywamy się w ten sposób od często szkodliwej lektury i wydostajemy z naszych brudnych miast. Piękno krajobrazów kształci w nas pierwiastek estetyczny i nie pozwala krajoznawcom niszczyć roślinności ani zaśmiecać gór, lecz czyni z nich obrońców przyrody oraz zabytków kultury i pracy ludzkiej. Przypomnijmy sobie bzy na plantach krakowskich niemiłosiernie obrywane lub owe pomniki zasłużonych Polaków w Parku Jordana poobtłukiwane bezmyślnie.

Temu przeciwdziałać może gruntownie wpajana w dusze nasze kultura krajoznawcza.

II. Podbudowa pracy krajoznawczej już zrobiona.

Z pomocą nauki szkolnej lub kół samokształcenia przyswajamy sobie zasadnicze podstawy wiedzy przyrodniczej i historycznej. Zajmujemy się obszarem całej Polski — czasem tworząc sekcje t. zw. egzotyczne, które omawiają tematy z krain dalekich wzięte. Program szczegółowy pracy kół lepiej rozwiniętych podamy później. Punkt ciężkości działania leży w wycieczkach. Powinny poprzedzać je referaty, ujmujące syntetycznie zagadnienia przyrodnicze, gospodarcze i kulturalne zwiedzanego terenu. Zaopatrzywszy się w plany, notatki oraz szczegółowy program, uczestnicy notują spostrzeżenia, fotografują, zbierają widokówki lub okazy, by po powrocie móc zdać wartościowe sprawozdanie poparte materjałem ilustracyjnym. — O ile zawierałoby ono cenne spostrzeżenia, powinno być ogłaszane drukiem n. p. w Orlim Locie.

Dla swojego archiwum wycieczkowcy pozostawiają rękopis najlepszego sprawozdania, oraz uporządkowane, przywiezione okazy w zbiorach.

Bardzo pożądaną jest obecność na wędrówkach „wesołków“ krajoznawców, którzy bądź wierszem czy dowcipną prozą, bądź ucieszną karykaturą uwiecznili przygody lub charakterystyczne zdarzenia z czasu wyprawy. Taki rodzaj sprawozdań jest zwykle rozchwytywany i utrwala niejeden fakt w pamięci lepiej niż poważna notatka. Dostosowanie do słów wierszy jakiejś melodji ludowej bardzoby mogło spopularyzować wieści „o życiu i czynach“ młodych polskich krajoznawców.

Do pewnego stopnia zastępczo mogą być wprowadzone poranki krajoznawcze. Omawia się na nich jakiś charakterystyczny obszar ziem ojczystych. Obrazy świetlne oddają duże usługi przy ilustrowaniu odczytów czy to o treści przyrodniczej, czy historycznej.

Urozmaicić je można odpowiednią deklamacją — a w polskiej poezji dosyć jest o treści geograficznej utworów. Śpiew na zebraniach kół krajoznawczych powinien odgrywać pierwszorzędną rolę. Chodzi tu i o utrwalenie melodyj ludowych i o nauczenie nas podchwytywania ich z ust ludu. Byłoby to egzorcyzmem na wiedeńsko-operetkowe arje, które każą nasz smak, a polskiej sztuce nie przynoszą żadnego pożytku. Na polskich motywach trzeba nam budować całokształt polskiej kultury.

Prócz deklamacji i śpiewu dobrym pomysłem jest wygłoszenie bajki lub legendy w gwarze lokalnej o ile możności także w odpowiednim stroju ludowym. Zabawi to i pouczy jako żywa ilustracja folklorystyczna i odda przy nauce języka polskiego lub geografji nieocenioną przysługę.

Koroną zebrania byłoby wykonanie tańców ludowych, ożywiłoby widzów, a powoli unarodowiłoby nasze zabawy taneczne, wypierając różne „foxteriery“, a wprowadzając polonezy, mazury, oberki, kujawiaki i t. d.

Takby to miło i wesoło pracowały koła krajoznawcze na drugim etapie rozwoju.

III. Dorastający do obywatelskiej samodzielności krajoznawcy, powinni pogłębiać swoje wiadomości, często się specjalizując w pewnym kierunku, by innym stać się przewodnikami na wycieczkach. Głównem zadaniem ich jest zapoznanie się z kulturą duchową ludzkości, a specjalnie swego narodu w tym zakresie, jakiego szkolna nauka dać nie może. Tu droga otwarta do badań sztuki i etyki, do zastanawiania się nad obowiązkami i prawami, jakie na nas państwo polskie nakłada.

Dużą pomocą może być rzeczowo prowadzony system gmin szkolnych, który nas już z podstawami życia społecznego zaznajamia. — Ale i w najwzorowszej gminie tworzą się pewne niewytłumaczalne tarcia. Walka, o ile prowadzona szlachetnie, może już w gminie szkolnej pogłębić zrozumienie społecznych obowiązków młodych obywateli. Ale ułatwić to może szczególnie wspólna lektura pism obywatelskich Szczepanowskiego, Libelta, Chołoniewskiego, a dalej Foerstera, Emersona i t. d. zaprowadzona w starszych sekcjach kół krajoznawczych.

Wnioski wysuwane w dyskusji służyć mogą nam jako wskaźniki przyszłej pracy obywatelskiej.

W zwyż zakreślonym cyklu rozwojowym kół krajoznawczych dochodzi każdy Polak i Polka młoda do głębokiego zrozumienia warunków bytu narodu swego, odczucia jego potrzeb i przeświadczenia zobowiązującego do współpracy, że „nic co polskie, nie może nam być obce".

Dr JERZY SMOLEŃSKI
doc. Uniw. Jagiell.

W sprawie polskości Ziemi Wileńskiej.

(Dokończenie).

Naród litewski składa się dzisiaj wskutek wspomnianego wyżej procesu dziejowego z jednej prawie tylko warstwy włościańskiej — nieliczną inteligencję stanowi przeważnie kler. Poczucie odrębności narodowej obudziło się w tej masie etnograficznej dopiero koło połowy XIX. w. Początkowo był to ruch kulturalno - literacki, któremu przyświecały wzory polskie. Ale jawny ruch narodowy zatamowany brutalnie zakazem drukowania książek litewskich łacińskiemi czcionkami, wynaturzył się w przymusowem ukryciu. Nabrał cech nietolerancji i szowinizmu. Stał się wrogi wszystkiemu co polskie. Przyczyny tego były różne. Jedną z nich to wpływ Rosji, starającej się wywołać antagonizm litewsko - polski i wpływ oficjalnej nauki rosyjskiej, przedstawiającej naszą rolę historyczną na Litwie jako ucisk połączony z wynaradawianiem.

Drugą przyczyną jest antagonizm społeczny litewskich mas włościańskich do klas zamożniejszych, które na Litwie — mimo konfiskat i wywłaszczeń — reprezentowali i reprezentują Polacy. Ostatnia wreszcie, to obawa przed siłą asymilacyjną kultury polskiej oraz przesadne nadzieje i pretensje do dominującej roli na całym obszarze historycznej Litwy. Polaków (podobnie jak Białorusinów) uznano na tym terenie za intruzów, za żywioł obcy. Separatyzm litwomanów zajął stanowisko nieprzejednane wobec wszel-

kich prób zgody i porozumienia i doprowadził przed wojną do ostrych scysyj na tle spraw kościelnych.

To samo antypolskie stanowisko zachowało powstałe w czasie wojny państwo narodowo-litewskie. W odpowiedzi na wyparcie bolszewików z Wileńszczyzny przez wojska Rzeczypospolitej (w kwietniu 1919), rząd kowieński zażądał oddania Litwie Wilna wraz z całym obszarem położonym na zachód od linji idącej od Dźwińska przez jezioro Narocz do Niemna, Niemnem do Grodna wraz z tem miastem, oraz Suwalszczyzny, Powstały zatarg wywołał interwencję Najwyższej Rady Państw Sprzymierzonych i ustalenie linji demarkacyjnej (18/VII. i 8/XII. 1919). Ta t. zw. „linja Focha" biegnie od Dźwińska ku pd.-zach., przecinając pow. jezioroski (52% Polaków, 15% Litwinów), dalej granicą pow. wileńskiego i wiłkomierskiego, potem od pn. na pd. środkiem pow. trockiego (53·8% Polaków, 39·6% Litwinów), koło Merecza osiąga Niemen i towarzyszy mu do ujścia Czarnej Hańczy. Stąd dąży ku pn.-zach, do jez. Wisztynieckiego, przecinając Suwalszczyznę tak, że przy Polsce pozostają jedynie pow. augustowski, suwalski i część sejneńskiego. Linja Focha odpowiadała jak widzimy na ogół granicy etnograficznej litewskiej i jako taka mogła być podstawą do porozumienia. Ale Litwa kowieńska nie zrezygnowała z Wileńszczyzny. Gdy w lecie 1920 nastąpiła ofenzywa bolszewicka, przed którą armja polska musiała się z Litwy cofać, rząd litewski zawarł (12/VII) z bolszewikami układ, w którym Rosja sowiecka przyznała Litwie na wschodzie prawa do Wilna (z powiatem) oraz powiatów: jezioroskiego, święciańskiego, trockiego, oszmiańskiego, lidzkiego, grodzieńskiego i sokólskiego. Obliczano, że między linją Focha a tą nową bolszewicko-litewską granicą mieszka 793000 Polaków, Litwinów zaś 109000.

Polska odparłszy najazd bolszewicki, uznać powyższego układu oczywiście nie mogła. Powstały na tem tle zatarg doprowadził między innymi po zajęcia Wileńszczyzny przez dywizję gen. Żeligowskiego (18 października) i ogłoszenia rządu t. zw. „Litwy Środkowej". Sprawą zajęła się Liga Narodów, postanowiła obsadzić teren sporny wojskami międzynarodowemi i zbadawszy wolę ludności, rozstrzygnąć o przynależności ziemi wileńskiej. Jej niewątpliwie polski (jak widzieliśmy wyżej) charakter gwarantuje nam pomyślny wynik plebiscytu wzgl. konsultacji. Ale nie powinniśmy lekceważyć i niebezpieczeństw, które sprawie wileńskiej zagrażać mogą i połączonych z jej rozwiązaniem trudności. Są one natury zarówno zewnętrznej jak wewnętrznej. Wśród pierwszych wysuwa się na czoło dążenie Rosji sowieckiej do wmieszania się w spór polsko-litewski, wbrew zobowiązaniom ryskim. Pozatem liczyć się trzeba z istotnie wrogiem wobec Polski stanowiskiem Litwy Kowieńskiej, która pragnie zawładnąć obszarami, w których Litwini stanowią drobny zaledwie procent ludności — lub ich wcale nie ma — tylko dlatego, że obszary je wchodziły niegdyś w skład W. Ks. Litewskiego. Naturalnych sprzymierzeńców znajdują Litwini w Niemcach. Interes Niemiec w popieraniu Litwy jest tu jasny. Wszak Litwa Kowieńska stanowić ma dla Niemiec ten pomost, który dotykałby granic Rosji i pozwalał na bezpośrednie z nią stosunki. Aby cel ten mógł zostać osiągnięty, zburzona musi być zapora dzieląca Litwę Kowieńską od Polski — tą zaporą jest ziemia wileńska w rękach polskich. — Wreszcie istnieją i trudności wewnętrzne.

Chodzi tu o rozbieżność w pojmowaniu przyszłego stosunku Litwy Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej. Czy ma to być bezpośrednie przyłączenie (za czem opowiedział się Sejm 10/XI.), czy też stosunek luźniejszy, polegający na tem, że Wilno byłoby stolicą wielkiego państwa litewsko-białoruskiego. w którem żywioł polski odgrywaćby mógł należną mu rolę, a które pozostawałoby w związku federacyjnym z Polską? Ten ostatni program pociągający jest, idzie bowiem po linji tradycji Unji i rozwiązuje przytem kwestję, której tu nie dotykaliśmy, tj. kwestję białoruską. — Ale w praktyce natrafiałby on na ogromne przeszkody, — dość wspomnieć nieprzejednane obecnie stanowisko Litwy etnograficznej. Nam wystarczy tutaj stwierdzenie faktu zasadniczego, że ziemia wileńska jest polską, że obszar jej łączy się z resztą obszarów etnograficznych polskich, i że ludność jej pragnie bezpośredniego związku z Ojczyzną.

Dr LUDWIK JAXA-BYKOWSKI.

Litwa jako teren wycieczek szkolnych.

Nie będę wspominał o okolicy Wilna malowniczością zbliżonej do Lwowa, bo na plan drugi zejść musi wobec samego miasta, — nie znam poetyckiej kowieńszczyzny z ową sławną doliną mickiewiczowską, parę słów chcę poświęcić Białowieży i jej puszczy. Obrazy niezapomniane! Prócz zwierzyńca, gdzie podziwialiśmy stado wspaniałych żubrów, zwiedziliśmy najbardziej pierwotną część puszczy. To, co uważaliśmy za wytwór poezji w „Panu Tadeuszu“, to tu mogliśmy oglądać w rzeczywistości: i owe odwieczne niebotyczne dęby i sosny, zatęchłe bagienka z karłowatemi, garbatemi, jak czarownice, olszami. słoneczne polany porosłe trawą żubrówką, olbrzymie paprocie i potworne mrowiska, — to wszystko było, wszystko widzieliśmy, jak w baśni czarownej. „Rówienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa! Pomniki nasze! ileż co rok was pożera kupiecka, lub rządowa moskiewska siekiera!“ Wieszczym duchem pisał Mickiewicz te refleksje, a właśnie w czasie naszego pobytu bawiła carska komisja, by unormować wyrąb racjonalny puszczy. Wojna zmieniła „władców“, którzy w przyspieszonym tempie zaprowadzili „europejską gospodarkę“. Nowa wycieczka nie zobaczy „imperatora puszcz litewskich“ żubra „brodacza sędziwego“. Ostatnie z nich, które uszły przed kulą junkrów pruskich, padły w czasie ostatnich rządów bolszewickich. Nie wiemy, czy ocalał w woroczańskim parku święty dąb „Dewajtis“, u którego stóp ongiś w gedyminowych i kiejstutowych czasach składano krwawe ofiary z niemieckich jeńców. Bo „krzyżackiego gadu nie ugłaszcze nikt ni gościną, ni prośbą, ni dary... On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele, na resztę naszą rozdziera gardziele“. I dziś tak samo, gdy lud miejscowy opuchły z głodu zamierał na tyfus, gdy w najbogatszych domach, jak w średniowieczu łuczywem oświetlano zimowe wieczory, niemiecki łupieżca, a potem tą samą ręką kierowany wschodni barbarzyńca tuczył się zdobyczą pod hasłem „kultury“ i „postępu“.

Dziś staraniem państwowej Komisji dla ochrony przyrody najpiękniejsza część puszczy białowieskiej ma być utrzymana jako rezerwat w pierwo-

tnym nienaruszonym stanie, by jako park narodowy świadczyć o dawnej, niepowrotnej przeszłości.

Bogactwo fauny i rozmaitość jej uderza każdego. W Białowieskiej puszczy, czy na mokradłach Polesia okazy same proszą się do rąk. Nawet dla nieprzyrodnika ciekawy widok żubra i łosia, w mozyrskiem Polesiu bo-



Dom Perkuna w Kownie.

bra. Asystując połowom rybnym na większą skalę, jak my w Korzandworcu na Polesiu, obok wielu form kosmopolitycznych, ale tu poważnych nieraz rozmiarów dochodzących, można spotkać się z lipieniem, gdzieindziej, nieznaną zresztą, a przez smakoszów z dawna cenioną sielawą królewską. A zamiłowany przyrodnik znajdzie tu niewyczerpane źródło spostrzeżeń, świat zwierząt i roślin czeka prawie w zupełności na opracowanie.

Pod względem historycznym pamiątek też nie mało, bo i gdzie ich niema na naszej ziemi! Nie wspominam o licznych zabytkach Wilna lub

Krzemieńca, mówię o odosobnionych pamiątkach. W Kołdyczewie obok Zaosia koło dworu wznosił się kurhan szwedzki, miejsce przechadzek licznych zawsze gości p. Sz. Dziś przybyły tam nowe mogiły z wielkiej wojny, która zmiotła gościnny dwór, pocięła pola i ogrody okopami, jezioro tylko szumi, jak dawniej. Nie wiemy, czy ostał się drewniany świronek (spichlerzyk) w Zaosiu, w którym w pokoiku na piąterku mieszkał Mickiewicz, wracając z nowogrodzkich szkół na wakacje, z licznych pamiątek w Tuchanowiczach śladu niema. Kapliczkę, w której odbywano ongiś obrzęd „Dzia-



Zaułek Lidzki.

dów", rozebrał jeszcze rząd rosyjski, by uchronić cerkiewkę unicką przed katolikami, którzy do niej rościli swe prawa. Dwór Maryli wraz z całem urządzeniem, który z prawdziwym kultem utrzymywała właścicielka, panna Tuchanowska, tak samo jak murowanka, gdzie ongiś przemieszkiwali filareci, a obecnie miewały noclegi wycieczki, piękna cieplarnia, nawet grobowa kaplica Wereszczaków i Tuchanowskich, której, jako katolickiej nie pozwalali Moskale dokończyć, znikły bez śladu, rozebrane barbarzyńską ręką najeźdźcy, niewolniczego żołdaka austrjackiego, na budowę pruskich szańców, którymi przecięto środek parku. Nie wiemy, czy ostał się słynny „Kamień Filaretów" olbrzymi głaz narzutowy, który w ostatnich latach wykupiła pna T., by ochronić przed sprzedażą na szuter, czy budulec. Nie ostały się też

ruiny kiejstutowego zamku na jeziornej wyspie w Trokach, które właśnie restaurowano w czasie naszej wycieczki [1]), natomiast ostał się dotąd zamek w giedyminowej Lidzie, zachował się „modrzewiowy“ magnacki dworzec w Worończy, spuścizna po wojewodzie Niesiołowskim i starożytna, choć opustoszała zbrojownia, a dwór w Cząbrowie, który Mickiewiczowi służył za wzór w opisie Soplicowa, gości nowych przybyszów tuląc miejscową szkółkę polską. I tak spełnia się tęskne życzenie wieszcza, i w jego rodzinnych stronach zawędrują jego książki pod wieśniacze strzechy! Praca wre. Dzielni, małomowni „Litwini“, zahartowani w ucisku pod Moskalem i teraz nie oddają się rozpaczy, z zakasanemi ramiony budują lepszą przyszłość. Wszakże mimo rządów Murawiewów i Kochanowych, polskość nie tylko nie zginęła, lecz owszem wzmagała się na siłach. — Pna Tuchanowska utrzymywała niemal ciągle tajne szkółki mimo gróźb, szykan i kar trzech bratnich duchem żywiołów: popa, czynownika i żyda. Już między jedną wycieczką a drugą, mimo różnicy ledwie kilku lat, zmiany widoczne. Oto n. p. w Stołowicach stanął piękny kościół gotycki z czerwonej cegły, obok dawnego, zamienionego na cerkiew, tu pokryto dwór blachą w miejsce gonta, tam zastąpiono nową młocarnią, stary antyk miejscowej roboty, który chyba czasy Rzeczypospolitej pamiętał, wspólnemi siłami urządzili ziemianie sieć telefoniczną między wsiami w całym powiecie; postęp, jakiego mybyśmy mogli pozazdrościć. W jednym dworze nie zastaliśmy gospodarza, bo pojechał na otwarcie wystawy rolniczej, jakie tu często urządzano, przełamawszy nawet uprzedzenie nieufnego i przez owe bratnie żywioły bałamuconego włościaństwa.

Jak więc widać, życie wrzało, nie zgnębiła go opancerzona pięść pruska i dziś mimo tylu przejść, mimo nędzy i głodu, liczą... tylko na siebie. Smutniej było w Pińszczyźnie, tam ciągła apatja i rezygnacja, to też jak wymownie głosi atlas prof. Romera, najgorzej i najsłabiej tam z polskością.

Bo i poznanie ludności, ich życie, kultura i ideały wszystkich warstw na naszych ziemiach, to też nauka i wskazanie na przyszłość. Na naszym szlaku zobaczymy Pińczuków według znanej gadki nie uważających się za ludzi i tę chodaczkową szlachtę w białych świtkach w Nowogrodzkiem, co choć po białorusku mówi, czuje po polsku. Tam zejdziemy się z pobożnymi, poważnymi, a tak cicho serdecznymi „Litwinami“, tam z „pieśni i powieści“, z „mogił i krzyżów“ pozna młody wycieczkowiec to, co kiedyś było, co myśmy oglądali w haniebnym rozkwicie, a co przeszło jak „mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór“, i zobaczy, że nasza kultura ostała się, przetrwała, oczyściła, jak złoto w ogniu. I zrozumi jasno słowa wielkiego Staszica, że „upaść może naród wielki, zginąć tylko nikczemny“. Litwa, jak ongiś była, tak i nadal nie przestanie dla nas być „jak zdrowie“.

---

[1]) Zniosła też wojna i inne „pamiątki“. Zdarła „russki“ pokost, którego bezwstydna sztuczność nawet statystyka niemiecka musiała okazać, dając równocześnie i wbrew zamiarom świadectwo naszym prawom. Zniknął urągający Wilnu pomnik kata-wieszatela i cynicznej carycy, z ustąpieniem ciemięzcy odetchnęło znów — na chwilę. Zaroiły się rogate czapki uczniów polskich, przywrócono dawne nazwy ulic, tętno życia w jednej chwili wróciło do normy, i nowy kurs „oswobodzicieli“ nie zdołał go stłumić.

Dr. MIECZYSŁAW ORŁOWICZ.

Polskie towarzystwa turystyczne i krajoznawcze.

Zorganizowany ruch turystyczny rozpoczyna się w Polsce dopiero z rokiem 1873. W Polsce przedrozbiorowej rzec można, że turystyka jako taka nie istniała wcale. Wycieczek w góry nie przedsiębrano w innym celu jak chyba dla polowań albo w poszukiwaniu minerałów, zwiedzanie Polski nie leżało w dobrym tonie, w odróżnieniu od podróży za granicę.

W XIV. w. już od jego początku podejmują jednostki wyprawy turystyczne; i tak ks. Staszic w celach naukowych zwiedza w r. 1805 Tatry i Karpaty, nocuje nawet na szczycie Łomnicy. W kilkadziesiąt lat później widzimy w Tatrach poetę Seweryna Goszczyńskiego, a inny poeta, Wincenty Pol, zapalony pionier polskiego ruchu krajoznawczego, przedsiębierze szereg wycieczek w wschodnie Karpaty, zdobywając w r. 1840 przy pomocy Hucułów, którzy mu siekierami torowali drogę przez kosodrzewinę, najbardziej dziki szczyt Gorgan Popadję.

Na turystykę płaską patrzono w dalszym ciągu pogardliwym okiem. Gdy Adam Mickiewicz, jako student uniwersytetu wileńskiego, chciał przedsięwziąć pieszą wycieczkę z Wilna do Kowna, odwiedli go od tego jego koledzy filareci i członkowie wileńskiej society, wśród których się obracał, twierdząc, że chodzenie pieszo po kraju, jest „godne gminu“.

Podczas gdy w pierwszej połowie XIX. w. po węgierskiej stronie Tatr doszło do znacznego rozwoju letnisko Szmeks, a zjeżdżający się tu licznie goście, przedsiębrali częste wycieczki w Tatry, wychodząc nawet na szczyt Łomnicy, którą wówczas miano za najwyższy wierzchołek Tatr, w Zakopanem i o Zakopanem było jeszcze w Polsce głucho. Polskie Tatry były terenem po dawnemu dzikim, nie zwiedzanym, krainą zbójników, juhasów i górników kopiących rudę żelazną, gdzie rzadko kiedy zabłąkał się jakiś samotny turysta lub przyrodnik. Dopiero w latach sześćdziesiątych XIX. w. głównie pod wpływem „odkrywcy Zakopanego“ dr. Tytusa Chałubińskiego z Warszawy, wzrosła frekwencja Zakopanego, ożywiły się Tatry. 3 sierpnia 1873 r. wśród grona osób, zebranego przy stole biesiadnym w Zakopanem powstała myśl zawiązania Towarzystwa Tatrzańskiego, rzucona przez kapitana Feliksa Pławickiego. Myśl tę podjął z entuzjazmem cały szereg ludzi wielkiego serca i patrjotycznego ducha, jak ówczesny właściciel Zakopanego L. Eichhorn, prof. dr. Janota, Marcin Kęszycki, hr. Mieczysław Rey, właściciel Szczawnicy Józef Szaley i ks. Jadwiga Sapieżyna, a w r. 1874 statut T. T. został zatwierdzony. W r. 1875 miało Towarzystwo już 350 członków, w r. 1876 wydało pierwszy Pamiętnik, a z poezjami Asnyka i Anczyca i artykułami o Tatrach i Czarnohorze prof. Nowickiego, dr. Wierzbickiego, księży Sutora, Stolarczyka, Witwickiego i innych. Równocześnie dla zajęcia się sprawami Wschodnich Beskidów powstał w r. 1876 Oddział Stanisławowski T. T., w r. 1878 Oddział Kołomyjski T. T., potem połączyły się w Oddział Czarnohorski T. T. W r. 1905 powstał w Makowie Oddział Babiogórski T. T., w r. 1893 w Krościenku Oddział Pieniński T. T., zaś w r. 1906 Oddział „Beskid“ T. T. w Nowym Sączu. Równocześnie dla pewnych specjalnych zadań towarzystwa powstawały sekcje fachowe i tak w r. 1903 Sekcja Turystyczna T. T.. w r. 1909 Sekcja Nar-

ciarska T. T., w r. 1911 Sekcja Ludoznawstwa i Sekcja Przyrodnicza, wreszcie jako ostatnia w r. 1912 Sekcja Ochrony Tatr T. T.

Działalność towarzystwa szła w kierunku dwojakim: naukowym badania Tatr i Karpat, a rezultatem pracy w tym kierunku jest 50 tomów Pamiętnika T. T., pełnego prac naukowych, oraz w kierunku propagandy i ułatwienia turystyki. Z jego inicjatywy i z jego funduszów powstało na Czarnohorze i w Tatrach, pod Babią Górą i w Pieninach, kilkanaście schronisk turystycznych i dworków dla turystów, zbudowano, zaopatrzono w tablice orjentacyjne i oznaczono farbą szereg ścieżek, przyczyniło się ono niemało do podniesienia Zakopanego, budowy kolei Chabówka - Zakopane i gościńca do Morskiego Oka, a jego dworzec w Zakopanem był do końca XIX. w. głównym ogniskiem życia towarzyskiego w Zakopanem. Przed wojną liczyło towarzystwo 2.600 członków. W r. 1920 zmieniono nazwę na „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie" i zmieniono statut w kierunku większej decentralizacji towarzystwa. Jego siedzibą jest Kraków (ul. Potockiego 4), w lecie Zakopane (ul. Krupówki 14), gdzie mają też siedzibę sekcje towarzystwa.

Pierwszą organizacją w Polsce, która obok turystyki górskiej wzięła sobie za zadanie uprawianie także turystyki płaskiej, był zorganizowany w kwietniu 1906 we Lwowie Akademicki Klub Turystyczny, który z tych względów nie mógł swej działalności zmieścić pod firmą Towarzystwa Tatrzańskiego, ograniczającego swą działalność jedynie do Tatr i Karpat. A. K. T. ze skromnych początków, niemal bez funduszów potrafił dojść po 5 latach działalności do 500 członków, a o intensywności jego działalności świadczy fakt, że w pierwszym pięcioleciu 1906—1910 zorganizował Klub ogółem 279 wycieczek zbiorowych, których celem były nietylko Tatry i Karpary, ale cała Polska i wszystkie jej dzielnice, a pozatem kraje zagraniczne. Urządzono nawet dwukrotnie wycieczkę na Mont Blanc, oraz wycieczkę na Wezuwiusz, raz w góry Skandynawji. Alpy, Apeniny, Karpaty, Krym. Bałkan, Kaukaz i Skandynawja były terenem, na którym równie swobodnie jak wśród miast, muzeów, ruin zamków całej Europy poruszały się wycieczki A. K. T. Specjalna Sekcja Wioślarska pielęgnowała wycieczki wodne Dniestrem od Halicza po Okopy Św. Trójcy, Sekcja Narciarska zaś wycieczki zimowe. W Zakopanem utrzymywał Klub w miesiącach letnich dom wycieczkowy. Koroną działalności A. K. T. było wydanie w lipcu 1914 obszernego (516 str. 343 ilustracji) „Ilustrowanego Przewodnika po Galicji", opracowanego przed podpisanego, do którego tak materjał opisowy jak i ilustracje zebrano przeważnie na wycieczkach klubu. Wojna wstrzymała jego działalność, którą usiłował wznowić w zimie 1919/20.

(C. d. n.).

Śmigustne dziady.

Kwestjonarjusz.

W num. 1. z r. 1920 naszego miesięcznika podaliśmy wiadomości o zwyczaju okręcania się słomą i obchodzenia domów po śmiguszcie. Pragnęlibyśmy stwierdzić, gdzie i w jakiej formie zwyczaj się dochował, przeto zwracamy

się do Szanownych Czytelników z prośbą o przesłanie nam odpowiedzi na następujące pytania:

1. Nazwa miejscowości (wieś, powiat)?
2. Czy istnieje zwyczaj okręcania się w słomę?
3. Z jakiemi świętami złączony jest ten zwyczaj?
4. Kto się przebiera, mężczyźni czy kobiety?



Śmigustne dziady z Dobrej (pow. Limanowa).

5. Jak nazywają tak przebranych (niedźwiedzie, dziady, śmigustniki)?
6. Kto im towarzyszy (cyganie, dziady i t. p.)?
7. Czy wygłaszają przemowy, lub czy śpiewają pieśni?
8. Jak się wogóle zachowują, przychodząc przed chatę?
9. Jakie zabobony lub przepowiednie łączy lud z tym zwyczajem?
10. Jak sobie lud tłómaczy ten zwyczaj, jego początek i znaczenie?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji: Grodzka 64 II.

Pytania i odpowiedzi.

Proszę o pewne informacje, jak się prowadzi te różne prace naukowe uczniów na polu geologji i w jakim zakresie?

Prace geologiczne uczniów można prowadzić w okresie zimy tylko przez t. zw. profilowanie, t. j. powiększanie kilkakrotne, istniejących już profilów i wykańczanie barwne tablic, które mogłyby być użyte do poglądowej nauki w szkole. Zwykle jako podstawa służą profile i mapy geologiczne z dzieł Neumayera, Siemiradzkiego Hanga i t. d., można także powiększać obrazy z podręczników szkolnych i to nawet dobrze, bo uczeń w domu może w mniejszych rozmiarach przyjrzeć się obrazowi, który powiększony ma omawiać w szkole. Głównie chodzi o geologję ziem polskich i najbliższej okolicy, a następnie dopiero o resztę zagadnień geologji ogólnej czy geografji.

Drugim etapem pracy jest badanie w terenie, robienie zbiorów i profilów wprost z natury. Na wycieczkach do kamieniołomów robi się odręczne rysunki przekroju kamieniołomu. Następnie owe rysunki się wykańcza i zaopatruje odpowiednimi odnośnikami czy załącznikami w formie materjału petrograficznego, który został zebrany w danym kamieniołomie. To samo może się n. p. stosować do rysunku czy fotografji rzeki nieuregulowanej górskiej, toczącej otoczaki (fotografja w zbiorach illustracyj, a kilka odpowiednich z oznaczeniem miejsca i daty otoczaków w zbiorach mineralogicznych). To samo zresztą można stosować w innych działach przyrodoznawstwa. Trudno dawać szersze wskazówki, ukażą się w krótkim czasie w Orlim Locie obszerniejsze artykuły o metodyce pracy krajoznawczej. Koniecznem jest zapoznanie się z literaturą zwiedzanego terenu.

Przedewszystkiem każdemu kołu powinno chodzić o zapoznanie się z miastem rodzinnem i najbliższą okolicą, by potem móc porównawczo traktować inne zwiedzane tereny. Nasze koła zwykle program ustalają raz na miesiąc. Jeśli koło jest liczniejsze, to rozpada się na sekcje, które mają jakieś specjalne cele krajoznawcze na oku, n. p.:

sekcja kresów zajmuje się urządzaniem poranków o kresach Polski,

sekcja śpiewacko-artystyczna urozmaica je n. p. pieśniami litewsk., rusk. czy góralsk.,

sekcja taneczna wykonuje taniec etnogr.,

sekcja przyrodnicza omawia tematy z zakresu organ. i nieorgan. przyrody,

sekcja historyczno-kulturalna zajmuje się historją, literaturą i sztuką tak polską jak obcą,

sekcja wychowania narodowego omawia tematy związane z obowiązkami Polaka i jego prawami, jakie mu daje konstytucja, porównuje obce stosunki — specjalnie zajmuje się wychpwaniem narodowem w Polsce.

Naturalnie nie wszystkie sekcje rozwijają się pomyślnie, ale niektóre wcale sprawnie funkcjonują.

Koniecznem jest jednak współdziałanie całego uczącego grona.

Reskrypt Ministerstwa W. R. i O. P.

Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego, Sekcja Szkolnictwa Średniego, przesłało dyrekcjom wszystkich szkół średnich na terenie b. zaboru rosyjskiego, następujący reskrypt:

Ministerstwo poleca Dyrekcjom prenumerowanie dla bibljoteki nauczycielskiej i bibljotek uczniowskich (ewentualnie po kilka egzemplarzy) miesięcznika krajoznawczego dla młodzieży p. t. „Orli Lot“, wychodzącego jako organ Sekcji Kół Krajoznawczych Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. (Adres Redakcji: Kraków, ul. Grodzka 64).

Dyrekcje zachęcą też młodzież do tworzenia kółek krajoznawczych, których celem jest zaznajomienie się z geografją i kulturą różnych okolic naszego Państwa i rozbudzenie szczerego umiłowania rzeczy ojczystych.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło krajoznawcze uczennic gimn. p. Karczewskiej w Zawierciu zostało zorganizowane w listopadzie ub. roku wnosząc wielkie zainteresowanie wśród uczennic tutejszego Zakładu. Koło liczy przeszło 50 członków. Kuratorem jest p. prof. Tadeusz Sanad, przewodniczącą Kazimiera Gajkówna, sekretarką Irena Glińska, a skarbniczką Janina Figlówna. Praca w Kole wre w całej pełni. Okres pracy podzielony jest na dwie części: na zimowy i letni. W zimowym przygotowujemy cały szereg pogadanek i odczytów o najbliższej okolicy Zawiercia, która to okolica — ze względów krajoznawczych — jest nader urozmaicona. (Kończy się tu Jura krakowsko-wileńska, a zaczyna się wyżyna Śląska bogata w kopaliny, dzięki też czemu rozwinął się tu przemysł fabryczny). Z tych powodów Koło ma wdzięczne pole do pracy, — poznając przyrodę i ważniejsze gałęzie przemysłu, jak: huta szklana, do której Koło urządziło wycieczkę, zaznajamiając się z wyrobem szkła. W najbliższej przyszłości Koło zwiedzi niektóre tutejsze zakłady przemysłowe, jak: fabrykę płótna, hutę żelazną i t. p. W miesiącach letnich urządzimy bliższe i dalsze wycieczki do tych okolic, o których obecnie urządzamy odczyty. abyśmy mogli przekonać się naocznie o tem, co omawialiśmy podczas zimowych miesięcy.

Należy jeszcze wspomnieć, że Koło posługuje się przy swoich odczytach latarnią magiczną, a odpowiednie przeźrocza przyczyniają się wiele do poznania kraju.

Z książek i czasopism.

Bibljoteka Narodowa. Niezmiernie pożyteczna Bibljoteka Narodowa, podająca krytyczne przedruki polskich pisarzy, wydała świeżo dwa tomiki, obchodzące niemało krajoznawców. A więc otrzymaliśmy Wincentego Pola „Pieśń o ziemi naszej“, w opracowaniu dyr. Zawilińskiego Romana. Jest to wierny przedruk pierwszego wydania (1842 r.) popularnego poematu. We wstępie zapoznaje nas wydawca z podróżami Pola, z poematem „o tym naszym polskim kraju“, z lirykami, estetyczną wartością utworów autora, nadto podaje krótko szczegóły bibljograficzne.

Wybór polskich pieśni ludowych dał nam prof. Jan Stanisław Bystroń. Liczne ich przykłady, podzielone wedle grup (pieśni obrzędowe, miłosne, komiczne, myśliwskie, żołnierskie i t. d.) i zaopatrzone w uwagi o ich pochodzeniu, pokrewieństwach, poprzedza obszerny wstęp, w którym bodaj po raz pierwszy pokusił się autor o zwięzłe ujęcie, czem jest pieśń ludowa, jakie jej cechy i artystyczne zalety. Odpowiednio do przykładów przeprowadza autor klasyfikację czyli podział pieśni, zwraca uwagę na związek między niemi, a przeszłością i kulturą narodu. wreszcie, wspomina o wędrówkach pieśni ludowych od narodu do narodu.

Krótki, ale celowo dobrany spis dzieł naukowych uzupełnia cenny wstęp, z którym powinien się zapoznać każdy zwolennik czy zbieracz śpiewanek i każdy krajoznawca, pragnący się zapoznać z twórczością naszego ludu.

Od Redakcji.

W niniejszym numerze rozpoczynamy druk „Metodyki pracy w kołach krajoznawczych" p. Dr. St. Niemcównej. Czynimy w ten sposób zadość odczuwanej potrzebie określenia programu i metody naszej pracy. Równocześnie wprowadzamy rubrykę pytań i odpowiedzi, prowadzoną przez fachowców. Pomieszczać w niej będziemy odpowiedzi na pytania ogólniejszej natury, które mogą zainteresować ogół Czytelników.

Prosimy o nadsyłanie Swych uwag i refleksyj na temat „Metodyki" oraz o zwracanie się do nas z pytaniami, na które chętnie odpowiadać będziemy.

Równocześnie otwieramy listę składek na Dom Wycieczkowy Młodzieży w Zakopanem.

Składki na Dom Wycieczkowy
im. ks. Stolarczyka w Zakopanem.

Koło Kraj. ucz. Seminarjum naucz. m. w Krakowie 70 mk, Koło Kraj. uczniów Gimnazjum VII. w Krakowie 70 mk, Koło Kraj. ucz. państw. Gimnazjum ż. w Krakowie 210 mk, Koło Kraj. ucz. „Związek Włóczęgów" w Krakowie 70 mk, Koło Kraj. państw. Seminarjum ż. w Krakowie 210 mk, Koło Kraj. ucz. pryw. Gimnazjum żeńsk. w Krakowie, ul. Wolska 70 mk, Koło Kraj. ucz. państw. Gimnazjum w Białej 370 mk. Razem 1070 mk.

Zgłoszenia wycieczek.

Oddział krakowski P. T. K. rozporządza 150 miejscami noclegowemi. Wycieczki należy zgłaszać przynajmniej na dwa tygodnie naprzód. Wycieczka nie powinna wyjeżdżać wcześniej, nim otrzyma pisemne zawiadomienie, że ma miejsca na noclegi zapewnione.

Adres: Polskie Tow. Krajoznawcze. Kraków, Grodzka 64 II.

Ze Związku teatrów ludowych.

Biuro Z. T. L. wznowiło swoją działalność w całej pełni. Na miejscu (Warszawa, Kopernika 30, parter), udziela porad fachowych ogólnych i organizacyjnych. Zwracać się można listownie i osobiście. Kierownik Z. T. L. przyjmuje interesantów codziennie (z wyjątkiem świąt) od godziny 10—11, instruktorka od 9—3.

Redakcja i administracja: Kraków, Grodzka 64 II p., od 6 do 7.
Przedpłata roczna w całej Polsce marek 100. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.
Cena tego zeszytu 10 marek.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz. Nakładem Oddziału P. T. K. w Krakowie.
Drukarnia Nakładowa w Krakowie.